

Oceny i omówienia

ANDRZEJ MACIEJ BRZEZIŃSKI: *Zagadnienia bezpieczeństwa zbiorowego w Europie w polityce zagranicznej Francji (1919-1939)*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1992, 178 ss.

Zapewne nie jest przesadą stawianie tezy, że klucz do francuskiej polityki zagranicznej okresu międzywojennego został złożony przez obywateli tego kraju w mogiłach żołnierzy poległych w I wojnie światowej. Stałe przypominanie i rozpamiętywanie różnorodnych, często wyolbrzymianych strat osobowych (choć także materialnych) było elementem współkształtującym francuską aktywność międzynarodową w międzywojennym okresie. Kto z ówczesnych polityków faktów tych nie brał pod uwagę zawodził się na Francuzach i zgłaszał pod ich adresem rozliczne pretensje; kto z historyków ignoruje ów fundament francuskiego myślenia o polityce międzynarodowej swego kraju nie może zrozumieć i wyjaśnić form, metod oraz spełnianej roli Paryża w tym specyficznym rozejmie, jaki istniał między końcem I i początkiem II wojny światowej.

Nie było przeto przypadkiem, że właśnie wśród polityków i publicystów francuskich szczególnie zainteresowaniem cieszyły się wszelkie pomysły i projekty mające na widoku nie tylko doprowadzenie do szybkiego zakończenia działań wojennych, ale przede wszystkim do ustanowienia mechanizmów zabezpieczających przed powtórzeniem się sytuacji, w której Francja będzie musiała ponownie nieść ciężar germańskiego naporu. Sprawy te są dobrze znane między innymi za sprawą A.M. Brzezińskiego, który od kilkunastu lat zajmuje się szeroko rozumianą polityką międzynarodową Francji w XX w. Z oczywistym zalem konstatuje, że prace A.M. Brzezińskiego cechuje swoisty „edytorski elitaryzm”. Najbardziej dotychczas znane, samodzielne opracowanie tego autora poświęcone dyplomacji francuskiej na Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie Uniwersytet Łódzki opublikował w 1987 r. w 100 egzemplarzach. Recenzowane dzieło ułożono w tej samej kategorii i wydrukowano w zgoła wstydliwym nakładzie 200 kopii. Miałem wielką ochotę włączyć tę książkę do wykazu obowiązkowych lektur do realizowanego na Uniwersytecie przedmiotu „historia najnowsza”. Oczywiście takiej propozycji studentom nie uczynię i nie skażę ich na szukanie tytułu, którego znaleźć się praktycznie nie da.

Książka zyskała moje uznanie z naukowego, a zwłaszcza dydaktycznego punktu widzenia. Rzetelności merytorycznej towarzyszy bowiem jasność i zwięzłość wykładu. Nadto potencjalny czytelnik bez trudu znajdzie interesujący go problem, gdyż książka ma konsekwentnie chronologiczny układ. W rozdziale pierwszym omówiono kształtowanie się francuskich koncepcji bezpieczeństwa zbiorowego w latach 1919-1924; w drugim wysiłki Aristida Brianda z najczęściej przypominaną i powoływaną przez historyków i politologów propozycją utworzenia unii europejskiej; w trzecim i czwartym zajęto się aktywnością dyplomacji francuskiej w przedmiocie bezpieczeństwa na Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie; w piątym i ostatnim omówiono lata 1936-1939, a więc sprawy bezpieczeństwa europejskiego w okresie narastającej groźby wojny.

Akcja dyplomacji francuskiej zdeterminowana była obroną systemu wersalskiego, który w Paryżu interpretowano w ujęciu wyraźnie antyniemieckim. W najogólniejszym ujęciu można powiedzieć, że polityka międzynarodowa Francji rozgrywała się na dwóch polach. W pierwszym dziesięcioleciu, nie bez trudu górę wzięła koncepcja oparcia się na Lidze Narodów. Mimo licznych wątpliwości w Genewie koncentrowano dyskusję nad bezpieczeństwem zbiorowym, rozważając ten problem zarówno od strony teoretycznej, jak i praktycznej. Stopniowo jednak, politycy i wojskowi francuscy dla genewskiego forum pozostawiali jedynie stronę teoretyczną tego zagadnienia.

Książka jest podsumowaniem stanu wiedzy nad miejscem bezpieczeństwa zbiorowego w polityce zagranicznej Francji w latach 1919-1939. Wiąże się to po części z tym co powiedziano już wyżej, że mianowicie każdy autor zajmujący się historią międzywojennej Francji musiał pisać o wysiłkach jej dyplomacji dla związania własnego bezpieczeństwa z jakąś ideą bezpieczeństwa zbiorowego. A.M. Brzeziński nie jest jednak zadowolony z literatury przedmiotu, która powstała przy większym udziale politologów i znawców prawa międzynarodowego niż historyków. Zresztą nie omawia literatury ani bliżej jej nie charakteryzuje. Przyjmujemy więc pogląd zamieszczony we wstępie, że recenzowana książka jest pierwszą w historiografii próbą przedstawienia francuskiej teorii i praktyki zbiorowego bezpieczeństwa w Europie w międzywojniu. Autor starał się znaleźć miejsce tej problematyki w polityce zagranicznej Francji, zwracając uwagę na indywidualną optykę dominującą w działalności poszczególnych państw, mocarstw przede wszystkim.

Spśród cytowanych w pracy źródeł na szczególną uwagę zasługują francuskie materiały archiwalne (zwłaszcza z *Archives Diplomatiques* w Paryżu i Nantes) oraz edycje dokumentów dyplomatycznych, głównie francuskich (choć także kilku innych) oraz opublikowana spuścizna Ligi Narodów.

A.M. Brzeziński jest mi bliski przez sympatię dla Francji. Różnimy się jednak w ocenie francuskiej polityki międzynarodowej. Należę mianowicie do zwolenników jasnego stawiania sprawy w przypadku oceny polityki zagranicznej każdego państwa, a więc Francji także. Nie zapominam, że pierwszą powinnością rządów jest dbałość o bieżące, a jeśli to możliwe także o perspektywiczne interesy swojego państwa. Wypełniając tę nadrzędną misję każdy rząd musi realizować, a co najmniej liczyć się z posiadanymi zobowiązaniami międzynarodowymi. W hierarchii owych zobowiązań miejsce poczesne (bardziej precyzyjne określenie owego miejsca zależy od bardzo wielu czynników) przynależą umowom sojuszniczym, które zajmują szczególne miejsce wśród porozumień wiążących państwa. Wypełnianie w „dobrej wierze” przyjętych dobrowolnie zobowiązań bywa lokowane wśród powinności mających świadczyć o godności i honorze nie tylko jakiegoś konkretnego rządu, ale państwa w ogóle.

Powyższe zdania pojawiły się na marginesie lektury rozdziału poświęconego polityce realizowanej przez Brianda. Starając się o utrzymanie sojuszniczych więzów z Polską i Czechosłowacją „prowadził politykę nieszczerą i chwiejną, nie wykazując zrozumienia dla złożonego charakteru stosunków obu państw z Niemcami” (ss. 41-42). Tezę tę najlepiej dokumentuje rozwój polityki francuskiej wiodącej do Locarno. Wokół ocen tego doniosłego faktu historycznego trwają spory, które dzieliły i dzielą historyków reprezentujących różne punkty widzenia. A.M. Brzeziński zajmuje stanowisko umiarkowane. Osiąga to tym łatwiej, że optyka Ligi Narodów znacznie łagodzi kontury skrajnych stanowisk. Ma autor więc rację pisząc, że Locarno oznaczało odejście od koncepcji uniwersalnego bezpieczeństwa (utożsamianego z LN) do bezpieczeństwa regionalnego. Ale właśnie takie postawienie sprawy ujawnia przełomowe znaczenie umów lokarneńskich z punktu widzenia międzynarodowej polityki Francji oraz miejsca sojuszy z Polską czy Czechosłowacją. Dlatego też za „nijakie” uznaję podsumowanie rozważań dotyczących Locarno poprzez stwierdzenie, że stwarzało ono

„nowy stan prawny bezpieczeństwa podzielonego w Europie z uszczerbkiem dla wschodnich sojuszników Francji” (s. 48).

W przypisie odnoszącym się do powyższego stwierdzenia wskazano m.in. na książkę Bohdana Winiarskiego. Powstała po Locarno sytuację uznaje on jako pogorszenie międzynarodowego położenia Francji. Pisze o paktach lokarneńskich jako o mistrzowskim posunięciu dyplomacji angielskiej, które uczyniły z W. Brytanii panią losów Europy. „Francja została uzależniona od Anglii w sposób dla jej polityki nader dotkliwy, a dla jej dumy narodowej przykry”. Z wielu względów straciła także Polska, czytamy dalej: „Locarno oddało w ręce Anglii nie tylko losy sojuszu polsko-francuskiego, ale także przyszłość stosunków polsko-niemieckich”. Można by powiedzieć, że wojna i pokój w Europie Środkowej i Wschodniej zależą po Locarno od Anglii, gdyż „Locarno przed Niemcami otwarło najbardziej nęcące możliwości, które Polska przede wszystkim miałaby opłacić; ale znowu najwięcej od Anglii będzie zależało, czy Niemcy będą mogły je zrealizować” (B. Winiarski, *Bezpieczeństwo, arbitraż, rozbrojenie*, Poznań 1928, ss. 146-147).

Nie można też ignorować, wypowiedzi o Locarno, w których ujawniają się napięcia wieku jakie towarzyszyły wprowadzaniu Niemiec do polityki europejskiej. W świadomości Polaków dobrze osadziła się opinia marszałka Piłsudskiego, który mawiał, że każdy przyzwoity Polak spłuwa jak słyszy Locarno.

Rozbudowanie powyższej sekwencji wynika (przynajmniej po części) z mojej „lokarneńskiej” obsesji, rozumianej jako skłonność do zawyżania międzynarodowego znaczenia wydarzeń z 1925 r. niż sprowadzania ich do przeciętnego wymiaru. Tym silniej owo przełomowe znaczenie umów lokarneńskich widać w przypadku ich zestawienia z kształtującym się systemem bezpieczeństwa zbiorowego w okresie międzywojennym. Oczekiwałem przeto większego zdecydowania w umiejscowieniu „ducha lokarneńskiego” w procesie stopniowego odchodzenia Francji (choć nie tylko jej) od mało przekonujących zobowiązań wzajemnej asekuracji państw związanych Paktem Ligi Narodów. Po prostu system lokarneński okazał się antytezą systemu bezpieczeństwa zbiorowego. I dlatego problem ten dla tematu książki jawi się jako szczególnie ważny.

W tym samym rozdziale autor zgłasza pretensje do Brianda, że popełnił taktyczny błąd, wyrażając zgodę na włączenie się Niemiec do dyskusji rozbrojeniowej Ligi. Dzięki temu „Niemcy uzyskali sposobność podjęcia legalnej akcji, której celem było wyrównanie statusu zbrojeniowego z państwami zwycięskimi” (s. 46). Tymczasem włączenie Niemiec do dyskusji rozbrojeniowych warunkowało jakikolwiek ruch w tej dziedzinie, o czym dowiadujemy się patrząc na to zagadnienie nie tyle z francuskiej co niemieckiej, a przede wszystkim europejskiej perspektywy. Ponadto nie było intencją żadnego z liczących się państw europejskich przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów na specjalnych warunkach ani wyróżniających, ani degradujących. Spory wokół interpretacji art. 16 Paktu LN dowodzą (ich wynik autor uznaje za niemiecki sukces, czego nie podzielam), że strony przywiązywały do nich bardzo dużą uwagę. Mniemanie, że Francja miała szanse na wyłączenie z trwających wówczas dyskusji spraw rozbrojeniowych, byłoby rozpowszechnianiem tez pozabawionych uzasadnienia.

Wiele o nastawieniu Francji do systemu zbiorowego bezpieczeństwa informuje jej polityka (mająca na ogół mocne oparcie w społeczeństwie) względem najważniejszych konfliktów okresu międzywojennego, a więc mandzurskiego i etiopskiego. Mimo że na Quai d'Orsay byli już inni ludzie (na ogół chwalonego Brianda zastąpił raczej krytykowany Pierre Laval), że napięcie międzynarodowe wywołały różne państwa, o odmiennym miejscu w polityce francuskiej, otóż niezależnie od najróżniejszych uwarunkowań postępowanie rządu francuskiego było podobne, a nawet – z punktu widzenia bezpieczeństwa zbiorowego – analogiczne. Kunktatorstwo Francji w sposób znaczący odbiło się na postawie wielu państw, zobligowanych przez Pakt Ligi do pomocy ofierze agresji. Ujawniona wówczas bezsilność Genewy jako opoki bezpieczeństwa zbiorowego, to deprymujący cios dla tej idei oraz całej opartej na niej konstrukcji.

Konstatacja ta nie uszła uwagi autora, choć nie została zapewne z braku miejsca rozwinięta. Jest wszakże wątek, na który należy zwrócić uwagę przede wszystkim. Chodzi mianowicie o brzemienne w skutki uzupełnienie określenia „bezpieczeństwo zbiorowe” o dodatkowe wyróżniki, takie jak np. „b.z.” regionalne, zachodnie, wschodnie, europejskie, azjatyckie itp. Nie było przypadkiem, że dyplomacja francuska ujawniła wielką aktywność w rozpowszechnianiu poglądu na temat istnienia „podzielonego bezpieczeństwa”. W gruncie rzeczy zaś w mentalności ogółu Francuzów, przynajmniej, tak jak ona się uzewnętrzniała w okresie międzywojennym głęboko zakorzenione było dążenie do odsunięcia zewnętrznego niebezpieczeństwa możliwie najdalej od własnego domu. Dlatego jedynie odnotowany przez autora fakt budowy umocnień *Maginota* (słusznie zresztą uznanych za stwarzających złudne poczucie bezpieczeństwa, *vide s. 76*) majoryzował – moim zdaniem – wszelkie inne przymiarki dotyczące możliwego rewanzu niemieckiego, stałe obecnego w świadomości ogółu Francuzów. W tej raczej psychospołecznej sferze francuskich uwarunkowań polityki międzynarodowej najlepiej poszukiwać odpowiedzi dotyczących miejsca Francji na konferencji monachijskiej i sytuacji prowadzących do *drôle de guerre*; optyka francuska w sposób zasadniczy różniła się od wschodnioeuropejskiego punktu widzenia; interesy obu stron rozkładały się odmiennie.

Recenzowana praca zawiera także drobne, raczej drugorzędne potknięcia i błędy, jak chociażby stwierdzenie, że do paktu Brianda-Kellogga przystąpiło 46 państw. Tymczasem cytowany wielokrotnie J. Łaptos w książce na temat tego multilateralnego porozumienia wymienia z nazwy 48 adherentów paktu. O Henrym de Jouvenel'u pisze się jako o „przedstawicielu Francji w Lidze Narodów”, co może sugerować jego stałą obecność w Genewie. Tymczasem stali członkowie w Radzie LN nie utworzyli w Genewie swych quasi-dyplomatycznych przedstawicielstw, jak to uczyniło kilka państw mniejszych, w tym i Polska. H. de Jouvenel był natomiast delegatem Francji na Zgromadzeniu LN w latach 1922 i 1924-1925 oraz na 29 i 30 sesji Rady Ligi Narodów.

Czytając książkę A.M. Brzezińskiego starałem się wpisywać fakty i interpretacje właściwe dla Francji w panoramę stosunków międzynarodowych okresu międzywojennego. Z satysfakcją trzeba przyznać, że opracowanie to spełnia ważną rolę w trwającym od dziesięcioleci poszukiwaniu większych i mniejszych winowajców destabilizacji systemu wersalskiego i wszystkiego, co z tego wynikało dla pokoju w Europie i na świecie. Jest to jeden z powodów mojej rekomendacji tej książki tym wszystkim, którzy chcą zabierać głos o polityce międzynarodowej Francji w okresie międzywojennym.

Stanisław Sierpowski

Deutschland in Europa. Ein historischer Rückblick. Hrsg. von Bernd Martin. Deutscher Taschenbuch Verlag, München 1992, 292 ss.

Obalenie muru berlińskiego w 1989 r. stało się impulsem do organizowania we wszystkich niemieckich środowiskach uniwersyteckich sesji naukowych bądź też serii wykładów związanych z tym wydarzeniem historycznym, doniosłym nie tylko dla Niemiec, ale i dla całego świata, w tym szczególnie jednakże dla Europy. Wszyscy organizatorzy tych spotkań naukowych zdawali sobie w pełni sprawę z wagi tego zdarzenia. Jedni z nich zatem poświęcili rozważania naukowe wpływowi zjednoczenia Niemiec na przyszły rozwój Europy i pozostałej części świata, inni zaś koncentrowali swoją uwagę na przeszłości Niemiec i ich dotychczasowej roli w Europie. Do tych